ROZMAITOŚCI

We Czwartek Nro. 10. 25. Stycznia 1821.

O B R A Z.

(Powieść.)

Pan H. był tak nieszczęśliwym, iż utracił małżonkę którą uwielbiał. Boleść z tey utraty pogrążyła go w głębokę melancholią. Już lat pięć upłynęło a Pan H. nie odzyskał iescze tey przyiemney wesołości, która przed smiercią iego żony własciwą mu była. Pomiędzy gronem przyiacioł, którzy się starali pocieszać tego niesczęsliwego wdowca; była także Pani M... ciotka iego. — Ubolewała nad wczesną śmiercią Pani H. lecz przytem obawiała się, że iey siostrzeniec który tak bardzo kochał nieboszczkę swą żone, nie zechce w powtórne weyść śluby, a tak iey familiia, którey on był ostatnim potomkiem wygasłaby zupełnie.

Ten smutny widok dręczył mocno dobrą ciotkę, wszelkich używała środków chcąc nakłonic siostrzeńca, by powtórnie się ożenił. Zaledwie iaka młoda i piękna dziewczyna się ziawiła, natychmiast zabrała z nią znaiomosc, i przybliżała ią rożnemi sposoby do Pana H. Lecz wszystkie iey usiłowania były nadaremne, obraz Emilii (tak się nazywała pierwsza Małżonka P. H...) był dotąd wyryty na sercu Pana H... i na wszystkie wdzięki był nieczułym. Już Pani M. wszelką straciła nadzieię w tem niespodzianie zaiasniał promyk iey życzeń i podał iey myśl uskutecznić zamiaru przedsiewziętego.

Pewna młoda dziedziczka o którey Pani M. nigdy nię pomyślała, była bowiem tylko przyiemną lecz nie piękną; znaydowała się raz u niey, właśnie gdy Pan H. przyszedł do niey z wizytą; po iego odiezdzie Pani M. zaczęła wychwalać iego przywiązanie ku zmarłey żonie. Julia S... słuchała z uwagą Panią M. nakoniec rzekła z żywością, iż myśl ta, bydź załowaną tak mocno od małżonka, powinna się stac szczególnieyszym powabem dla kobiet czułych, mówiąc to, rumieniec okrył iey lica, a iey mowa wydała pomieszanie, które starała się ukryć.

Odtąd Pani M. układała małżenstwo między Julią i swoim siostrzeńcem, zdawało się, że iey szczęście zależy od ich połączenia. Nie przestawała Panu H. wychwalac wszelkie przymioty Julii, razem iey dowcip, iey talenta do muzyki i rysunku, przytym iey znaczny maiątek. Słowem tyle dokazała, iż Pan H. poddał się życzeniom ciotki, z tym iednak warunkiem, żeby iego przyszła żona chciała przestac na iego przyiazni i uszanowaniu, bo co się tycze miłości, to nie było w iego mocy.

Pani M. nie miała się nigdy z prawdą, w tym iednak razie nie miała skrupułu, słowo uszanownie i przyiaźń zmieniły się w iey ustach, w miłość. A Panna S. bez długiego wahania nakłoniła się na słowo Pani M. W krotce odprawiono wesele, lecz nowi małżonkowie nie znalezli w zobopolney przyiazni szczęścia prawdziwego. Postrzegli lecz za poźno, że nie dla siebie stworzeni byli. Pan H. nie miał dosyć czasu, by poznał charakter swoiey żony; spodziewał się, że w niey mieć będzie towarzyszkę przyiemną i światłą, lecz miasto tego była surową i ponurą; zaczynał więc żałować swego wyboru, porownywał Julię z nieboszczką małżonką, a rożnica którą między niemi znaydował powiększała bardziey załość iego... Pani H. nie była także zupełnie szczęśliwą. Przyzwyczaiona od dzieciénstwa do nayczulszych pieszczot i uwielbiana od rodzicow, z żalem patrzała na oziębłe obcowanie iey męża. Jey czułość i pycha była obrażona. Grzeczność i wymuszone przywiązanie, które iey czynił, przytłumiły w niey uczucie miłości, przybrała minę oboiętną i przykrą dla męża.

Nie podchlebiała sobie mieć w nim kochanka mocno przywiązanego, ale przynaymniey czułego i przychylnego przyiaciela; lecz widząc iego oboiętność dla niey, zdawało iey się, że nigdy w nim nie wzbudzi ani miłości ani przyiazni, myśl ta dręczyła mocno iey czułe serce.

Pan H. miał w swoiey bibliiotece portret pierwszey żony. Julia dowiedziała się przypadkiem od służącego, że ten obraz dawniey był powieszony w przedpokoiu nad kominem,

łatwo się domyśliła, że przez poszanowanie przeniesiony był; lecz dnia iednego, przechodząc koło pokoiu w którym mąż iey dzień cały przepędzał, postrzegła przez drzwi otwarte Pana H. stoiącego przed portretem pierwszey żony, maiąc ręce na krzyż złożone. Julia przeięta tym widokiem, rzekła załośnie. Nie przychodzi więc tutay tylko dla wpatrywania się w rysy twarzy tey, która iedynie umiała rozczulić serce iego, i dla użycia tego widoku pozbawia mie uciechy widzenia go. Te smutne myśli nie opuszczały iey nigdy, snu ią nawet pozbawiły. Nakoniec iakby z niebios natchnięta przyszła iey myśl, przerysowac portret pierwszey żony i zawiesić go w swym pokoiu, może choć ten pertret zwabi go do mnie; może choć dla tego portretu dłużey u mnie bawić będzie. Szczęściem Pan H. był przymuszony opuscić miasto na dni kilka. Julia którey odiazd małżonka zawsze był przykrym, tym razem ucieszył ią mocno. Natychmiast zaczęła to dzieło, pracowała nieustannie, i w dniu powrotu iey męża, obraz był iuż ukończony i zawieszony w iey pokoiu. Pan H. przybywszy, oziemble ią wita, lecz iakież iego zadziwienie było, gdy wchodząc do pokoiu postrzega portret swey pierwszey żony. O nieba, zawołał z rozczuleniem, cóż to ma znaczyć? Zawiesiłam rzecze Julia, Obraz przy którym ty iedyne znayduiesz ukontentowanie. Ach kochana małżonko, wdzięczne ci iest serce moie za ten dowód tak czułego przywiązania, lecz iakim sposobem dostałas go. — Przekopiiowałam go, widząc że przy nim iedynie lubisz przepędzać dzień cały; spodziewałam się, gdy w moim pokoiu będzie i ty częsciey u mnie bywać będziesz.

Gdy to mówiła Julia Pan H. patrzał na nią z zadziwieniem. Ten czyn małżonki, dla którey zawsze tak oziembłym się być okazywał, wzruszył go mocno, utracił dawną oboiętność dla niey, a Julia czuiąc się bydź wolną od ciężaru który dręczył iey serce, starała się pozyskać iego zaufanie, prosząc go by z nią rozmawiał o Emilii. Nakoniec zdało mu się, iż znaydował wiele podobienstwa między Julią a pierwszą małżonką, to mniemanie uczyniło go przychylnieyszym dla Julii Pan H. nie kochał iey namiętnie, był iednak małżonkiem nayczulszym i nayprzywiązanszym, a widząc, że Julia stara się go uszczęśliwić, nie zaniedbał więc także z swey strony ią pocieszać. Już dziesięć lat minęło iak Julia zaslubiona i każdego roku iest szczęśliwszą.

G a z e t y.

(Z Pustelnika umieszczanego czasami w Gażecie Warszawskiey.)

Haec tum multiplici populos sermone replaebat. Gaudens.

Virg. Aeneid. lib. 4.

Lubią rozsiewać różne wieści pomiędzy ludami.

Każdy człowiek tak żyć powinien na tym świecie, ażeby o każdey godzinie gotowy był umierać. Zacząłem z wielu innemi rok 1821, lecz któż mi zaręczy, że będę widział początek następuiącego, ile że to ma bydź móy 77 życia? Nie pochlebiam sobie bynaymniey, sporządziłem testament, przepisałem nawet sposób w iaki pragnę, aby mię pochowano. Dopóki iednak zostaie mi kilka chwil wolnych, chciałbym ieszcze póki żyię, uczynić coś dla miłości bliźniego, i w tym celu postanowiłem, obrócić rzecz do tych, którym całą wziętość iestem winien. Domyśleć się może łatwo czyteinik, że tu iest mowa o Gazetach: dzisieysze pismo poświęcone będzie ku ich pochwale.

Gazety, do których łącze pisma peryiodyczne, są rzeczą bardzo dobrą i pożyteczną. Ich wynalazek winnismy Francuzom, pomimo rozprawy, równie uczoney, iak mało czytany, Konstantyna Wolfa, który ten wynalazek przypisuie Fociuszowi. Biblioteka Fociusza iest zbiorem rozmaitych zdań nad księgami, które czytał w podróży swoiey do Assyryi, i zawiera wiele wypisów z różnych dzieł, dziś iuż nawet po części zarzuconych. Europa winna iest Gazety Panu Sallo, Konsyliiarzowi Parlamentu Paryzkiego, który wydał pod imieniem Hedonvila pierwszy Numer Dziennika Umieiętności w dniu 5. Stycznia 1665. Około tego czasu, Doktor Teofrast Renaudot zaczął także wydawać Gazetę Francuzką, która wychodziła co dni 5 i zawierała w sobie same polityczne wiadomości. — Niektórzy uczeni poszli ieszcze wydobyć z grobu nieiakiego oyca Jakóba, za życia Karmelitę, którego chcieli zrobić oycem Gazet, dla tego, iż ten pobożny zakonnik wydawał, począwszy od roku 1642 do roku 1652 Katalogi książek, wyszłych we Francyi w tym przeciągu lat dziesięciu.

Jakożkolwiek bądź co do czasu i mieysca zaprowadzenia Gazet, to niezawodną iest prawdą, iż użycie tych pism stało się nałogiem dla wielu, rozrywką dla wszystkich i w ogólnym skutku nie mało się przyczynia do upowszechnienia po kraiach światła. Ciekawość szuka w tych pismach zabawki, pamięć

rotnie zdarzenia; hisioryia zbiera dowody; praca ma w nich odpoczynek, próżniactwo roztargnienie. Czyliż za pomocą np. Gazet, nie możnaby bez mozołu, bez imaginacyi, a nawet bez wielkiey straty czasu (kto go inaczey przepędzać nie umie) ziednać sobie nieiakiey sławy, podług upodobania, albo polityka, albo znawcy sztuk pięknych, albo literata, albo też uczonego? Któż lepiey od Neofila iest uwiadomiony o poruszeniu woysk, o uzbraianiu się mocarstw, o charakterze Ministrów, o naradach Monarchów i zamiarach mniey więcey spokoynych rozmaitych dworów, W iakiemże źródle czerpał te wiadomości? Któregoż mędrca radził się? Jakie archiwa kazał sobie otworzyć? — Czytał Gazety.

Betyzy iest chodząca biblioteka nowości: astronomiia, fizyka, algebra, poezyia, literatura, romanse, wszystko iak gdyby do iego wydziału należało. O iaką bądź książkę zapytaycie go się, zna ią, zrobi z niey rozbiór, zdobędzie się nawet na zacytowanie kilku wierszy, i w końcu powie zdanie o niey, przy którem to zdaniu gotów się do upadłego bronić. Betyzy maiąc funkcyią Akcypienta przy administracyi ogólnego dozoru, zaięty iest we dnie, i w wieczór czynnościami swoiego powołania. Kiedyż więc może bydź w stanie przeczytać, rozebrać i obiąć tyle tomów? — Czyta Gazety.

Wszyscy ciekawi iesteśmy zgadnąć iakim cudem stało się to, że Czamray, gruby, tłusty, iednem słowem Mazur Czamray, mówi teraz o pięknych sztukach ięzykiem technicznym; pozwala sobie wydawać wyroki o muzyce i malarstwie, pokazuie się biegłym w rzeczach sądowych, ma wiadomości z zakulis, rozprawia o śmiesznościach mody, i dziwactwach dobrego tonu; krótko mówiąc, iakim cudem Czamray uchodzi teraz za człowieka wielkiego świata? — Czyta i odczytuie Gazety.

Użyteczność Gazet daie się szczególniey postrzegać na prowincyi, na te długie wieczory. Gdyby nie Gazety i nie sprzeczki polityczne, do których są powodem, nie wiedzieć coby robić od zachodu słońca, aż do spania. Każda parafia ma swoię osobną Gazetę, która od wsi do wsi, iak Cyrkularz obsyłaną bywa, aż poki iey wszyscy nie przeczytaią. Nowiny, które się nie znayduią w tey Gazecie, iuż tem samem są iak gdyby nie urzędowe. Ztąd pochodzą różne dysputy pomiędzy parafiianami, gdy się obywatele ziadą na balik, albo na ucztę iaką. — Ci co utrzymuią inną Gazetę są innego zdania, i nieraz przyszłoby może do kłotni, gdyby w tém same gazety nie zrobiły porządku. Zbiiaiąc nazaiutrz to, co dniem wprzody same ogłaszały, uspokaiaią uprzedzone umysły, i zachowuią mieszkańców okolicy tym sposobem nieiako od woyny domowey.

Jeżeli przydzie do tego, że napiszę kiedy formalną rozprawę w tym przedmiocie, mówić będę w tenczas z całą powagą o użyteczności i nadużyciach tych pism publicznych, i żebym się przekonał, że mi nie wyszła z myśli żadna skarga na nie miotana, radzić się będę autorów takich, którzy maią naywiększe na nie do żalu powody. Nim były Gazety na świecie, biedny pisarz nie lękał się tylko zapomnienia; księgarz sam tylko cierpiał, że drukował złe dzieło: dla tego też ustanowienie tych Trybunałów krytycznych zrządziło wielką wrzawę na Parnasie. Wszystkie dzieci Apollina, prawe czy nieprawe, zaczęły się wyłamywać od tych Sądów sprzysięgłych, i przeciwko świstkom peryodycznym wystąpiły z całą mocą infoliów. Ztąd zaczyna się epoka owey straszney i nigdy nie skończoney woyny autorów z Dziennikarzami, w ciągu którey ręczna broń świstków zdemontowała nie raz armaty nieprzyiaciela. Armiia krytyków, z początku źle dowodzona, przeciągnęła na swoię stronę nayznakomitszych dowódców przeciwnego woyska. Z chlubą możnaby wspomnieć o talentach i charakterze tych naczelników: ich lista nie byłaby przecież bardzo długą.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Hrabina Salisbury.

Wielka część dzieiopisów chwali piękność i dowcip tey sławney Angielki. Miała twarz przyiemną i podobała się tem bardziey, im mniey o tem myślała. Edward III. kochał się w niey długo; kosztowne podarunki odbierała od niego, dla niey często bale przeznaczał. Na pewnym balu w roku 1344. Hrabina Salisbury upusciła w tańcu podwiązkę. Edward podniósł ią natychmiast; a widząc, że piękna Hrabina się zarumieniła, a dworzanie złośliwie z niey się uśmiechali, poprzysiągł, że ten, co się z podwiązki naśmiewał, uzna się bydź szczęśliwym, gdy dostanie podobną. Nazaiutrz ustanowił order podwiązkowy. Niektórzy twierdzą, że Hrabina Salisbury umarła 20. Czerwca 1380.

Doniesienia Naukowe.

Drugi zeszyt pisma Flörkego w Brunie zawiera wiele interesuiących szczegółów z historyi naturalney. Między innemi nieco o Ziednoczonych Stanach północney Ameryki. Przestrzeń Ziednoczonych Stanów od morża Atlantyckiego, aż do cichego Oceanu zaymuie 2256955 Angielskich (106627 Niemieckich) mil kwadratowych. Część kraiu leżąca w zachodniey stronie Missisipi i zamykaiąca w sobie Floridę, zaymuie 942130 Angielskich (44,510 Niemieckich) mil kwadratowych. Gdyby cały obwód Ziednoczonych Stanów tak był zaludnionym, iak kray Konnectitut przy konskrypcyi z r. 1820 wynosiłaby cała ludność 135,417,300 mieszkańców, a gdyby tak był zaludnionym iak Włochy, wynosiłaby liczba mieszkańców 501,044,010 przy tak urodzayney ziemi i sprzyiaiącym klimacie, gdy konstytucya żadney tamy powiększeniu ludności nie kładzie ani ią woyskowość lub nadproporcyyna mnogość Xięży nie ogranicza, śmiele twierdzić można, że przy wzrastaiącey co dnia liczbie przychodców, powiększa się ludność z bezprzykładną szybkością. W prawdzie nie zawsze będzie tak postępować ten nadzwyczayny nadrost w ludności, gdy z czasem nie będą iak teraz powierzać osadnikom rozległych gruntów, iednakże bez przesady można rokować, że w 100 latach liczba mieszkańców Ziednoczonych Stanów wynosić będzie 150 milionów. A ieżeli połączenie tych Kraiów w niezachwianey stałości pozostanie, ieżeli oswiata postępować będzie z wzrostem bogactw fizycznych: gdzież natenczas równowaga, któraby przedsiewzięciom Amerykanow granice oznaczyć w stanie była?

Nowe pismo Hippisleia o wyprawie ku brzegom Oronoku zawiera wiele interesuiących szczegółów. Niektóre z niego wyimki: Gustawia siedlisko Wielkorządcy i iedyne miasto wyspy iest obszerne i przyiemne, iednakże pomimo swoich warowni nie byłoby w stanie długo się opierać natarczywemu nieprzyiacielowi. Widok z rzeki Oronoko iest zachwycaiący, nieprzeyrzane lasy ciągną się po obu stronach, lecz żegluga nie bardzo przyiemna, gdyż sykania gadu wodnego, wycia dzikich zwierząt, łoskotliwe poruszenia krokodilów, i kąsania nieprzeliczonych much, których dym z pięciudziesiąt faiek odegnać nie iest w stanie ani na chwilę nie dozwalaią użyć odpoczynku. — Małp iest bardzo wiele, niektóre małego gatunku, iak na gałęziach drzew między sobą igrały. Gadu ziemnego nie wiele, lecz natomiast znayduią się ogromne węże, które w długości przeszło dziewięć stóp maią, ich grubość równa się dobremu ramieniowi, a ich paszcza łatwo głowę iagnięcia obiąć może. Z pomiędzy wodnych zwierząt które Oronoko żywi, nayniebespiecznieyszem iest tak zwany Alligator i wielki krokodil. Często ukazuią się na powierzchni wodney, a natenczas równaią się niezmiernym gałęziom bez liści długim 7 lub 8 stóp. Na pozór zdaią się bydź bez życia, dopiero gdy iaki okręt nadpływa, z przeraźliwem poruszeniem zanurzaią się w wodzie. Niekiedy znachodzą na brzegach rzeki gniazda małych alligatorów długich 8 — 9 cali. Natychmiast zabiiaią ich maytkowie, a pomimo przeraźliwego wycia, które wydaią, nigdy nie pospieszaią samiec lub samica na pomoc. Skórę alligatora nie przeydzie kula. Zwierz ten iest bardzo niebespieczny w wodzie, lecz na lądzie iest boiaźliwym i ucieka przed ludzmi.

Wiadomości Warszawskie.*)

(Z dnia 5. Stycznia.)

Jutro przypada święto uroczyste Trzech Królów. Król Polski Jan Kazimierz miał zwyczay w ten dzień dawać Biskupom do poświęcenia nowe monety kraiowe na początku roku wybite. U nas w końcu zeszłego roku ukazały się piękne dziesięcio-złotówki z napisem: *z srebra kraiowego.*

Przy Ulicy Miodowey w Pałacu pod Nr. 495 codziennie odbywa się licytacyia na słodycze. Przed nieiakim czasem przybyły Vernet, *Confiseur, et distalateur de Paris* otworzył tamże cukiernią w sposobie Paryzkim; naturalnie cena musiała być wyższą, niż po innych cukierniach Polskich, Vernet zniknął z Warszawy, zostali po nim liczni wierzyciele, resztki z łakotków, i ślicznie drukowane po francuzku katalogi *Au temple de Douceurs.*

W narożnym domu P. Dmuszewskiego przy Ulicy Senatorskiey i Wierzbowey, otworzony został skład żelaza Chlewickiego. To żelazo należy do iednego z naylepszych iakie wydaią kuznice kraiowe.

*) Z kuriera Warszawskiego.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.